

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

JERZY HOLZER

NIEMIECKA PARTIA CENTRUM A HITLER. DWIE PRÓBY ODPOWIEDZI

Niemal jednocześnie ukazały się w Polsce i w NRF dwie prace historyczne, których autorzy postawili przed sobą podobne pytania badawcze i usiłowali na nie odpowiedzieć, wykorzystując w znacznej mierze te same źródła lub opublikowane już przyczynki.

Niemieckie stronnictwo chrześcijańskie, a właściwie katolickie, Centrum odgrywało doniosłą rolę w piętnastolecu Republiki Weimarskiej. Dotyczy to także lat poprzedzających bezpośrednio zwycięstwo hitleryzmu. Julian Bartosz¹ i Detlef Junker² usiłowali więc znaleźć częściowo odpowiedź na pytanie: jak doszło do załamania systemu weimarskiego, do zwycięstwa hitleryzmu? Są to badania niemal pionierskie. Uprzednio poza przyczynkami ukazało się tylko obszerne studium historyka zachodnioniemieckiego R. Morseya³. W pewnej mierze sprawy poruszył także historyk francuski J. Rován⁴ oraz bardzo pobieżnie w artykule o charakterze encyklopedycznym historycy z NRD, H. Gottwald i G. Wirth⁵. Od strony ideologii niemieckiego katolicyzmu podjął część problematyki badacz z NRF, K. Breuning⁶.

Znacznej części tych pozycji ani Bartosz, ani Junker nie zdołali już wyzyskać — ukazały się one, kiedy ich prace znajdowały się w druku. Bartosz nie uwzględnił także książki Rovana, podobnie jak i różnych przyczynków lub prac związanych pobocznie z tematem, które ukazały się po francusku albo po angielsku. Na ogół jednak publikacje najistotniejsze ukazały się w języku niemieckim i zostały przez obu autorów wyzyskane.

Obaj autorzy opierali się — poza drobnymi drukowanymi tekstami źródłowymi — przede wszystkim na prasie. Zachodziły tu jednak między nimi pewne różnice. Bartosz wykorzystał prowincjonalną wrocławską „Schlesische Volkszeitung” oraz zbiory wycinków prasowych. Natomiast Junker uwzględnił organa centralne: „Germania”, „Kölnische Volkszeitung und Handelsblatt”. Jeszcze większe różnice wystąpiły w bazie archiwalnej. Bartosz wyzyskał akta proveniencji państwowej z Górnego Śląska, zespół akt kardynała Bertrama oraz zachowane fragmenty akt z Reichsgeneralsekre-

¹ J. Bartosz, *Rola Niemieckiej Partii Centrowej w latach 1930—1933*. Warszawa 1970.

² D. Junker, *Die Deutsche Zentrumspartei und Hitler 1932/33. Ein Beitrag zur Problematik des politischen Katholizismus in Deutschland*. Stuttgart 1969.

³ R. Morsey, *Die Deutsche Zentrumspartei [w:] Das Ende der Parteien 1933*. Düsseldorf 1960, s. 281—417.

⁴ J. Rován, *Histoire de la Démocratie Chrétienne. II. Le Catholicisme Politique en Allemagne*. Paris 1956.

⁵ H. Gottwald, G. Wirth, *Zentrum 1870—1933 [w:] Die bürgerlichen Parteien in Deutschland. Handbuch der Geschichte der bürgerlichen Parteien und anderer bürgerlicher Interessenorganisationen vom Vormärz bis zum Jahre 1945*, Bd. II. Leipzig 1970, s. 879—943.

⁶ K. Breuning, *Die Vision des Reiches. Deutscher Katholizismus zwischen Demokratie und Diktatur (1929—1934)*. München 1969.

tariat der Deutschen Zentrumspartei, obecnie w Berlinie (NRD). Natomiast Junker miał dostęp do centralnych akt państwowych oraz odpowiednich zespołów z archiwum NSDAP. W sumie wydaje się, że baza źródłowa, na której oparł się Junker, była korzystniejsza. Jednakże do Bartosza można mieć pretensję o wykorzystywanie tylko zbiorów wycinków centralnych organów partii. Mimo trudności ze skompletowaniem odpowiednich roczników bezpośrednie sięgnięcie do nich wydaje się metodą bardziej poprawną.

W tym wszystkim przychylić się można do opinii Junkera, iż podstawowy zasób faktów jest już i tak znany, zresztą znany był w znacznej mierze nawet współczesnym. Nie uwzględnione materiały źródłowe wniosłyby może pewne korektury faktyczne lub ułatwiłyby interpretację wydarzeń. Jednakże istota sprawy — i istota trudności — polega dziś właśnie na interpretacji.

W tym zakresie znacznie odbiegają od siebie poglądy obu autorów. Wstępnie można by wysunąć jednak zarzut, który stosuje się i do Bartosza, i do Junkera. Na ich rozważania silnie rzutuje w obu wypadkach zastosowana izolacja polityki Centrum od całokształtu problematyki niemieckiej: gospodarczej, społecznej i politycznej. Oczywiście autorzy mogą się bronić przed tym zarzutem, powołując się na bogatą już literaturę, dotyczącą lat walki Hitlera o władzę. Sprawa nie polega jednak na tym, by samemu raz jeszcze przedstawiać znane procesy historyczne. Natomiast należy zawsze mieć świadomość — i przekazywać ją — iż opisywane fakty i podejmowane problemy stanowią tylko niewielką część, a w istocie też nie najważniejszą, w gęstwinie faktów i problemów najbardziej skomplikowanego okresu dziejów Niemiec nowoczesnych.

Pod tym względem Junker pozornie mniej zasługuje na zarzut niż Bartosz. Przyjął on bowiem dla Centrum przynajmniej dwa zewnętrzne punkty odniesienia: stosunek do katolickiej teorii państwa oraz stosunek do alternatywy system parlamentarny — system prezydencki. Dopiero na tym tle rozważany jest stosunek Centrum do hitleryzmu. Wydaje się jednak, że otrzymaliśmy układ odniesień zubożony, stąd i wnioski często nieprzekonywające. Można oczywiście uznać, że przyjęty przez Junkera układ odniesień odpowiada tradycjom niemieckiej *Geistesgeschichte*, a więc metodologii nadającej do dziś nauce historycznej w NRF — w porównaniu z historiografią w innych krajach zachodnich — szczególnie idealistyczne zabarwienie. Jeśli tak, to można jednak zarzucić Bartoszowi, że eliminując odniesienia typowe dla *Geistesgeschichte*, nie zastąpił ich innymi.

Łączy poglądy obu autorów teza dziś już właściwie niedyskusyjna — o współodpowiedzialności Centrum za ogólny kierunek rozwoju w latach 1930—1933, czyli za zwycięstwo hitleryzmu. Obok tej tezy niedyskusyjnej pojawiają się jednak inne.

Bartosz stawia pytanie: czy dojście Centrum do Niemiec Hitlera wraz z samorozwiązaniem w roku 1933 było wyborem świadomym czy kapitulacją? Z rozważań Bartosza można zrozumieć, że to samo pytanie, ostrzej sformułowane, brzmiałoby następująco: czy Centrum w konkretnej niemieckiej sytuacji historycznej lat 1930—1933 w ostatecznym rezultacie akceptowało hitleryzm czy też przegrało prowadzoną z nim batalię?

Autor przychylił się ku pierwszemu członowi alternatywy, a stosunki między Centrum a NSDAP traktuje jako konkurencję dwóch sił, broniących w taktycznie różny sposób systemu kapitalistycznego. Taka odpowiedź wydaje się i słuszna, i niesłuszna. Centrum przyjęło w omawianych latach kurs prawicowy, społecznie zachowawczy, w znacznej mierze antyparlamentarny. Z tych pozycji traktowało NSDAP bądź jako potencjalnego sojusznika, bądź jako awanturniczy choć nietrwały ruch ekstremistycznie prawicowej demagogii. Tak czy inaczej pragnęło dopuścić ruch

hitlerowski do rządów lub współrządów, by go okiełznać albo skompromitować. Przy tym rozumowaniu Bartosz ma rację: Centrum akceptowało hitlerowski marsz do władzy, tak jak później zaakceptowało władzę hitlerowską.

Natomiast Bartosz nie ma racji, jeżeli przyjąć tu określoną poprawkę, tj. uznać, że Centrum nie zdawało sobie sprawy z charakteru ruchu hitlerowskiego jako ruchu faszystowskiego. Nie chodzi oczywiście o używanie samej terminologii. W Niemczech niejednokrotnie określano hitleryzm jako faszyzm, pojęcia tego rodzaju nie były obce także działaczom katolickim. Rzecz jednak w tym, że Centrum rozpatrywało hitleryzm tylko jako ruch w specyficznych formach walczący o władzę, natomiast nie rozumiało, że hitleryzm będzie również sprawował władzę w odmiennych od dotychczas znanych w Niemczech formach i zmierzać do realizacji sobie właściwych celów.

Pod tym względem Centrum nie różniło się zresztą od innych niemieckich partii politycznych. Albo traktowały one hitleryzm jako potencjonalnego sojusznika, albo jako jednego z wielu — bez uznania jego jakościowej odmienności — przeciwników. W pierwszym wypadku dotyczy to stronnictw burżuazyjnych, w drugim wypadku stronnictw socjalistycznych (tj. SPD i KPD).

Wypadnie więc zakwestionować przedstawioną przez Bartosza alternatywę. Centrum dokonywało wyboru, w swoim pojęciu świadomego, zaś w istocie rzeczy opartego na błędnym rozumowaniu. Bieg wydarzeń ujawnił to wkrótce po styczniu 1933 r., zmusił Centrum do niezaplanowanej i niechcianej kapitulacji.

Niemniej dyskusyjne są próby rozwiązania, podjęte przez Junkera. Przedstawił on inną alternatywę, już nie tylko dla Centrum, lecz dla całych Niemiec. Miała ona występować w 1932 r. w formie: system prezydencki (wraz ze złamaniem przepisów konstytucyjnych) czy dopuszczenie hitleryzmu do władzy? Centrum przyjęło w tej sytuacji drugi człon alternatywy, tak jak po styczniu 1933 r. wybrało kapitulację, a nie złamanie istniejącego porządku prawnego.

Dla autora podstawową przyczyną takiego wyboru był brak wyboru. Centrum wewnętrznie było spętane swą wiernością dla katolickiej teorii państwa, zewnętrznie — zwłaszcza po styczniu 1933 r. — stanowiskiem Watykanu. Daleki jestem od niedoceniaenia wpływu doktryny na działalność różnych partii politycznych, zwłaszcza partii katolickich. Wydaje się jednak, że Junker wpływ ten znacznie przecenia, a nie bierze pod uwagę innych czynników.

Centrum było jedną z najpotężniejszych, a właściwie w tym okresie najpotężniejszą partią katolicką w świecie. Tego rodzaju partia, jeżeli pod pojęciem „partia” rozumimy nie tylko kręgi kierownicze, lecz opinię zdecydowaną przeważającej części członków i sympatyków, nie działała tylko wedle zasad doktrynalnych — słabo przecież przyswojonych przez „dół partyjne”. Nie działała tylko wedle zaleceń Kurii Rzymskiej — bo w sensie politycznym była dla Watykanu raczej partnerem niż podwładnym.

To, co Junker uważa przede wszystkim za posłuszeństwo katolickiej teorii państwa, tj. posłuszeństwo teorii posłuszeństwa, nie występowało przecież w XX w. we wszystkich partiach katolickich lub politycznych środowiskach katolickich. Na odwrót — źródła szukać można by w znacznej mierze w samych Niemczech, w tradycji *Obrigkeitsstaat*, nieobcej przecież także niemieckim socjaldemokracjom.

Wątpliwości budzi jednak również sama alternatywa, którą Junker proponuje dla Niemiec roku 1932. Czy rzeczywiście system prezydencki mógł zapobiec zwycięstwu hitleryzmu? Czy tak oceniali sytuację odpowiedzialni przywódcy ówczesnych niemieckich partii politycznych i czy tak oceniały sytuację masy niemieckiego społeczeństwa? I czy bez przywódców oraz bez mas można było złamać przepisy konstytucyjnego

tucji, wprowadzić system prezydencki? Załóżmy nawet — choć jestem przeciwnikiem tego rodzaju niesprawdzalnych założeń — pomyłkę w ocenie sytuacji przez przywódców i przez masy. W Niemczech lat 1932—1933 system prezydencki oznaczał przekazanie pełni dyspozycji władzą w ręce Hindenburga. Konserwatywny politycznie, sklerotyczny, rozumujący kategoriami pruskich koszar prezydent decydować miał o losach Niemiec w szczytowych chwilach kryzysu. Który z odpowiedzialnych polityków mógł zdecydować się na podjęcie takiego ryzyka? Przypomnijmy wreszcie, że nie znany był dzień ani godzina, kiedy Hindenburg zamykając oczy na zawsze pozostawi swą godność i swe uprawnienia powołanemu w nowych wyborach następcy. W roku 1932 Hindenburg liczył 85 lat. Umarł wprawdzie dopiero w czasach hitlerowskich, w 1934 r. Dopiero po dwóch latach, czy już po dwóch latach?

Junker przedstawia zmianę systemu politycznego abstrakcyjnie i ahistorycznie. Istniejący system polityczny może się nieraz utrzymywać długo, nawet w warunkach głębokiego kryzysu. Zmiana systemu politycznego wymaga jednak albo użycia siły, albo możliwości odwołania się do silnych i popularnych autorytetów. Mam wątpliwości co do tego, czy w Niemczech roku 1932 jedno lub drugie było realne.

Trudno więc byłoby mi się zgodzić z tezami Junkera. Wątpliwości budzą ukazane przez niego determinanty postawy Centrum, wątpliwości budzi przedstawiona alternatywa jego polityki. Wątpliwości budzi dołączona do tych wywodów teza, iż do stycznia 1933 r. Centrum prowadziło błędną politykę dlatego, że zgodnie z katolicką zasadą posłuszeństwa obowiązującemu systemowi było zbyt parlamentarne, w istocie rzeczy zbyt demokratyczne. Oczywiście nie chcę upraszczać poglądów autora — i on traktuje demokratyzm Centrum nie jako coś, co tkwi w nim samym, lecz co wynika z każdorazowego przystosowania do obowiązujących norm prawnych.

Daleki jestem od kwestionowania dorobku badawczego Bartosza i Junkera. Obaj znacznie pogłębili znajomość dziejów Centrum w okresie kryzysu Republiki Weimarskiej. Obaj wysunęli wiele trafnych wniosków szczegółowych. Ale jednocześnie obaj — choć każdy w inny sposób, rozchodząc się w przeciwległe strony — oderwali sprawy Centrum od całokształtu spraw niemieckich.

Ostatnie lata Republiki Weimarskiej przyniosły głęboki, uwarunkowany gospodarczo i socjalnie kryzys polityczny. W toku tego kryzysu rozwijał się i wreszcie zwyciężył hitleryzm — niemiecki faszyzm. Centrum, które było partią burżuazyjną (przynajmniej w sensie terminologii niemieckiej — *bürgerliche Partei*), przyjęło — jako kierownictwo i w przeważającej części jako partia masowa — dwa błędne założenia. Pierwsze, to uznanie NSDAP za *bürgerliche Partei*, odmienną w swej taktyce i w swych celach tylko ilościowo, a nie jakościowo. Drugie, to uznanie potrzeby dopasowania się do frontu burżuazyjnego, przeciw socjalizmowi (spod znaku KPD i spod znaku SPD), przyjęcie kursu na prawo i szukanie drogi porozumienia z hitleryzmem.

Junker wydaje się dostrzegać pierwsze z tych założeń, Bartosz drugie. Oderwane od siebie nie tłumaczą one jednak wyboru dokonanego przez Centrum i klęski przez nie odniesionej. Nie tłumaczą istoty tej klęski, tj. upadku niefaszystowskiej, choć nie antyfaszystowskiej partii burżuazyjnej.

*